Duchy marsa

2019-01-18



Czyli: świry przeciwko nam i z nami.

Na Marsie mieszkają ludzie. Terraforming jest prawie na ukończeniu – jest gotowy w 84%. Atmosfera pozwala bez większych problemów oddychać. Kolonia może nie jest duża, to prawie 650 tysięcy ludzi, ale od czegoś trzeba zacząć. Od jakiegoś czasu, od kilku tygodni na Marsie szerzą się plotki o znalezieniu istot ukrytych od stuleci. Miałoby one krążyć przez kotliny południa, szerząc śmierć i spustoszenie.

Grupa policjantów ma udać się do kopalni w Wąwozie Shining, skąd mają eskortować groźnego przestępcę, mordercę Jamsa (Ice Cube) Williamsa. Podróż mieli, niejako przy okazji, odbyć pociągiem, który przyjechał po rudę.

W Wąwozie jest niezwykle cicho, dużo za cicho. Jest piątek i powinno tu wrzeć – w końcu to początek weekendu. W samym więzieniu to samo – cisza i spokój. Tylko w celach są żywi ludzie.

W pobliskim magazynie zaczyna być naprawdę interesująco – są ślady masakry. I tylko kawałek zwłok. Koszary to istna rzeźnia, pełno śladów krwi i zwłok.

Podczas szybkiego przesłuchania, Williams utrzymuje, że to nie on, on tylko znalazł zwłoki. Owszem pieniądze zabrał, przecież inaczej by się zmarnowały.

Podczas patrolu udaje się znaleźć jeszcze jednego żywego człowieka. Jednak zabrania on otwierać drzwi, krzyczy, żeby nie zbliżać się do niego i popełnia samobójstwo. W międzyczasie dzieje się kilka rzeczy – Williams uwalnia się, a komandor (Pam Grier), znika.

W końcu jedna z „więźniarek” rzuca trochę światła. Ludzie obudzili coś, co wchodzi w nich i powoduje

szaleństwo.

„**Duchy marsa**” to film wykreowany przez Johna Carpentera, cenionego reżysera filmów akcji, horrorów, science-fiction. Niby powinien to być horror, ale straszny nie jest. Brakowało scen, które mogłyby doprowadzić, chociaż do gęsiej skórki. Komedią również bym go nie nazwał – nic śmiesznego w nim nie ma. Do science-fiction pasuje. Jest tajemniczy, morderczy przeciwnik – owszem nie tak strasznie zabójczy jak Ksenomorf z „**Obcy – decydujące starcie**”, są oni bardziej w stylu reżysera – przypominają świry. Pomalowane twarze, niezrozumiałe wrzaski, bieganie w grupach.

Scenografia też nie jest pierwszych lotów. Jest ciemno, wnętrza są dziwne – np. szpital, to połączenie podrzędnej kliniki z maszynownią w jakiejś piwnicy.

Sam film nie porywa, wydaje mi się, że nie za bardzo wyszedł Carpenterowi. Szkoda, bo ma on wiele świetnych filmów na koncie. No, ale zawsze może się komuś potknąć noga. Czy jest jednak wart, aby poświęcić mu czas? Sądzę, że jak najbardziej, w końcu to Carpenter, jeden z moich ulubionych reżyserów.

Tytuł polski: **Duchy marsa**

Tytuł oryginalny: **Ghosts of Mars**

Reżyseria John Carpenter

Natasha Henstridge jako por. Melanie Ballard

Ice Cube jako James „Desolation” Williams

Jason Statham jako sierż. Jericho Butler

Clea DuVall jako Bashira Kincaid

Pam Grier jako mjr Helena Braddock

Joanna Cassidy jako Dr Arlene Whitlock

Artur Wyszyński